

Pokahontaz, Błędne koło (ft. LotDrozda)

Ref.:

Kręci się te błędne koło, podstępnie
nęci mnie, szepcze dołącz. Skoro
skręcić chcę i wzbić jak gołąb. Natrętne
chęci w tle niech się od-pier-dolą!

Szydzę –

widzę obraz, a na nim krajobraz, w którym
wchodzę do tej samej rzeki po raz wtóry
Choć to niemądre i nie skumam w mig koniunktury
ciągle ciągnie mnie tam coś jak wyścig szczury
Pali się czerwona lampka, (a) zero wniosków
Cofam się jak płyta Bambka, rysa na wosku
Życie zawisnęło mi na włosku zaś, ja w proszku
To kolejna żółta kartka! Dał ją los tu
ku przestrodze! Trzymam wodze, a nie dowodzę?
O skubany kłody stawia mi na drodze!
Dostrzegam zło, a jednak wchodzę w to i sobie szkodzę co
dzień w autodestrukcji głodzie
Zbyt zuchwałe może orzeł, może reszka
by co poniedziałek jak kit wciskać restart
Byt na szale, spryt chyba znik! Cienka kreska
Co nie jest tak? Przestań. Wiesz, że jest tak!

Ref.

To jak na duży
stół dać ciut za mały obrus. Sam samego
siebie okiełznać i brać na powróż. Znów niczego
nie wiem. Wyruszam w tą samą podróż, gdzie
świat wisi na włosku i buja się na ostrzu. Wciąż robię to
samo i liczę na inny skutek. Rano łyż i
smutek, a z lustra śmieje się głupek. Znów zaciskam
kły, jestem na siebie zły. Jeśli to jesteś
ty, mamy tę samą walutę. Zaklinam
rzeczywistość z minuty na minutę. Mam zawsze
zajebistą wymówkę niczym klucze. Te myśli są
zatrute. Wiem, pamiętam naukę. Jestem człowiekiem z
blizną, bo życie to Bas Rutten. Nie poddam się, nie
umiem i nie znam tego słowa. Mam swoją dumę
mogę ciągle zaczynać od nowa, dopóki nie
zrozumiem, czego chce ta zła połowa. Wybacz. Zobacz
chyba ma głowa wybuchła jak supernowa

Ref.

Chcę tylko pisać o tym, co widzę wokół jak nikt
od świtu do zmroku od bitów, od osób za free
do featów prosów, z których żaden go nie dograł mi
choć niepokój mi puka do drzwi
otwieram, lookam i nic, na podkład jak Max Factor
każdy z nas raz na sto, wraz z MaxFlo, koło
chcę zjeść ciastko i mieć ciastko
to błędne koło, i nie mogę zasnąć
bo czuję, że coś się kroi i nie daje to spokoju mi
prędzej dałbym się pokroić, niż chciał być pokroju ich
muzyka w pokoju – cisza brzmi dla mnie jak krzyk
widmo każdego z wyborów, rozliczam sam siebie
z tych złych szans, sporo by końcem tu była opcja Samsona
chcę się wbić jak gołąb, lecąc nad posesją Tysona
robię to samo w kółko, jakbym miał nerwicę natręctw
nie jestem szczerym przypadkiem, ja jestem szczerym przypadkiem